Nr. 280. [Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.] Lwów, sobota 6 listopada 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpareil. 2 Mk. Nadesłane 6 Mk. po kronice 8 Mk., w tekście 10 Mk. Drobne: wyraz 50 fen., tłustym drukiem podwójnie. Zamiejscowe o 50 proc. drożej, zagraniczne o 100 proc. drożej, na niedziele i święta o 50 proc. drożej.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK. P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Zacięte walki o Wilno.

Zamach na pokój?

Warszawa, w listopadzie.

Zaczynają do społeczeństwa przenikać niepokojące wiadomości. Plotka czy prawda zaczyna krążyć o wstrzymaniu wydanych już zarządzeń, sowiety zaczynają słać w pragnący pokoju świat alarmujące radiotelegramy o kontynuowaniu wojny przez Polskę wbrew zobowiązaniom podpisanym w Rydze. Zaczyna się nam urabiać opinię sławnego bałkańskiego pojmowania umów międzynarodowych.

Są w Polsce ludzie, co przywykli do pobrzękiwania szabelką, co „tworczą" i „patryotyczną" pracę rozumieją wśród wojennego zamętu.

Śmiertelni wrogowie pokoju, paskarze i generałowie, aferzyści i awanturnicy, spać nie mogą spokojnie od dnia, w którym podpisano traktat ryski. Rozkochani w wojence, jej tylko zawdzięczający swą egzystencyę, swe fortuny i swą władzę, przeklinają chwilę, w której na dalekim froncie wschodnim lać się przestała krew żołnierza-tułacza, knują też w swych mózgach zamach na pokój. Rzekomo pod pozorem niemożności natychmiastowego przejścia do stanu pokojowego, rzekomo pod pozorem niemożności pozostawienia szlachetnego sprzymierzeńca francuskiego w szachu odnośnie do stosunku jego do stupajki rosyjskiego: Wrangla, sfora ta chwyta się każdej sposobności, by obalić dzieło pokoju, by dalej w okowach militaryzmu trzymać masy chłopów i robotników, które wrócić chcą do warsztatów pracy, które dość mają wojny.

Jeżeli Bałachowicze chcą prowadzić dalej wojnę, aby zbudować Białoruś, czy do spółki z Wranglem dawną Rosyę, to ich wyłącznej trzeba pozostawić trosce. Nie mniej Petlura niech własnymi siłami tworzy Ukrainę. Polska uzyskała pokój, Polska tego pokoju gwałtownie potrzebuje, masy ludowe polskie nie dopuszczą, aby pod jakimbądź pozorem, o ile nie będzie chodzić o obronę własnych ziemi, rozpętywano nową wojnę.

Lud pracujący rozprawi się z wszelkiego rodzaju awanturnikami militarystycznymi, którzy odważyliby się narazić na szwank ten pokój, który nie przyszedł jeszcze w całym majestacie, którego pierwszy dopiero promień musnął znękany, krwią ociekający naród.

Cieszy się z tego zamachu na pokój prasa burżuazyjna, z radością nikczemnika notuje każdy fakt, który może podważyć fundamenty ryskie, przygotowuje społeczeństwo do możliwości nowej wojny. Wtórują jej oficerowie od Bałachowicza, którzy po knajpach i pociągach zapewniają, że pokój to tylko szopka, wtórują jej wszyscy ci, dla których koniec wojny to koniec karyery.

Przeciwstawia się wszelkiemu awanturnictwu zwarta, silna, niezłomna wola mas pracujących. Te masy, które w chwilach najwyższego niebezpieczeństwa potrafiły bronić kraju, dziś staną twardo i wyraźnie po stronie pokoju. Muszą powiedzieć, że żaden Bałachowicz, ani żaden Millerand nie mogą zmusić ich do dalszej wojny, która będzie ostateczną ekonomiczną ruiną nawet w razie zwycięstwa. Muszą powiedzieć, że traktat ryski, dzieło ich rąk i krwi, orężem zmieniony być nie może.

Jeżeli bowiem powiedzieć tego nie potrafią, jeżeli nie będą umiały przeciwstawić się zamachowi na pokój, wtedy z wolnych i równych obywateli państwa, zmienią się w białych murzynów, wciągniętych w taczkę militaryzmu, skazanych na głód, niewolę i poniewierkę.

A.

WARSZAWA. 4 listop. (tel. wł.) Dziś przybył tu z Wilna dyrektor departamentu sprawiedliwości w Komisyi Rządzącej Engel oraz poseł Niedziałkowski. W wywiadzie oświadczyli dziennikarzom o stanie spraw politycznych i militarnych następujące szczegóły:

28 października

wydała Komisya Rządząca dekret o konstytuancie,

zapowiadający wybory na 9 stycznia. Do 28 bm. Komisya Rządząca pracuje ordynacyę wyborczą, wzorowaną na polskiej. Sporna jest kwestya terytoryum, na którem mają się odbyć wybory. Większość jest za rozszerzeniem głosowania na Grodzieńskie i Lidzkie.

Na froncie toczą się zacięte walki. W nocy z niedzieli na poniedziałek wojska gen. Żeligowskiego cofnęły się o 20 km. Obecna linia oddalona jest o 35 km. od Wilna.

Chwilowe sukcesy zawdzięczają Litwini pomocy bolszewików, którzy uciekli z obozu dla internowanych w Niemczech.

W Wilnie bawi komisya koalicyjna i kilka misyi wojskowych.

Delegaci Anglii, Japonii i Serbii zajmują niechętne stanowisko wobec Żeligowskiego.

Z Litwy kowieńskiej donoszą, że panują tam dwa prądy pojednawczy z Węcławskim i wojowniczy z Sledzewiczem na czele.

Bałachowicz obsadził Mińsk i Smoleńsk

PARYŻ. 4 listop. Pat. BK. Dzienniki donoszą z Kopenhagi, że **gen. Bałachowicz obsadził swoimi oddziałami Mińsk i Smoleńsk, gdzie wybuchło powstanie przeciwko bolszewikom. Bałachowicz jak słychać maszeruje na Moskwę.**

Wrangel cofa się na Krym.

PARYŻ. 4 listop. Pat. Havas. Jak donoszą ze Sebastopola, bolszewicy w dalszym ciągu gromadzą znaczne siły na całym froncie południowym Armia gen. Wrangla zgodnie z poprzednio opracowanym planem cofa się na ufortyfikowane pozycye. Krym w ten sposób przeobraża się w potężny bastyon który będzie mógł służyć za podstawę operacyjną w nowym okresie akcyi wojennej. Podobna taktyka była już raz stosowana przez gen. Wrangla ze znakomitem powodzeniem.

Anglia odrzuca samorząd dla Irlandyi

LONDYN. 4 listop. Pat. BK. **Izba wyższa odrzuciła wniosek, by Irlandya otrzymała samorząd. Odrzucenie nastąpiło 44 głosami przeciwko 13.**

Skład nowej delegacyi pokoj. polskiej

WARSZAWA, 4 listopada (Tel. wł.). W najbliższych dniach wyjeżdża do Rygi polska delegacya pokojowa w następującym składzie: Przewodniczący **Dąbski**, członkowie: podsekretarz stanu **Wróblewski**, wiceminister handlu **Strassburger** i szef sekcyi w ministerstwie skarbu **Kauzik**.

Pertraktacye będą rzeczowe z unikaniem momentów politycznych. W miarę potrzeby delegacya zostanie uzupełniona przez powołanie osobistości politycznych oraz ekspertów. Joffe bawi już od kilka dni w Rydze, gdzie go uwiadomiono o rychłym przyjeździe delegacyi polskiej. Kwestya wyjazdu całej delegacyi w poprzednim składzie jest nieaktualna.

Zgon wywiezionego biskupa wileńskiego

WARSZAWA, 4 listopada (Tel. wł.). Wiadomości prywatne z Moskwy donoszą, że biskup wileński, **Michalkiewicz**, wywieziony przez bolszewików do Moskwy, zmarł tamże w więzieniu.

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 4 listopada (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w debacie nad konstytucyą przyszło do gwałtownych scen w czasie mowy posła Putka. Omawiając rozdział kościoła od państwa, mówca wyraził się, że świecka władza papieża opiera się tylko na strasznem oszustwie historycznem. Na prawicy wybuchła burza, wobec czego marszałek przerwał posiedzenie na 10 minut, poczem Putek skończył mowę wśród ciągłych przerywań.

Dyskusya ogólna nad konstytucyą została dziś wyczerpana i zaczęła się dyskusya szczegółowa. Z klubu posłów P. P. S. przemawiać będą: Niedziałkowski, Dreszer, Czapiński i Chudy.

Jutro odbędzie się głosowanie nad art. 35, obejmującym skład senatu. Do kompromisu nie doszło; spodziewana jest tedy zacięta walka w głosowaniu.

WARSZAWA, 4 listopada (Pat.). W dalszym ciągu dyskusyi nad konstytucyą przemawiali ks. Lubelski i Czerniewski, poczem dalszą r p. prawę odroczono.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi opieki społecznej o ustawie w sprawie zniesienia urzędu dla sprawy powrotu jeńców, uchodźców i robotników (JUR). Sejm przyjął ustawę w II i III. czytaniu wraz z poprawkami i 3 rezolucyami komisyi w sprawie powołania do życia rady emigracyjnej, w sprawie zapewnienia urzędowi emigracyjnemu samodzielności pod względem administracyjnym i budżetowym oraz w sprawie utworzenia własnej floty transatlantyckiej.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o g. 2 popoł. Na porządku dziennym znajduje się dalsze głosowanie nad konstytucyą i sprawozdanie w sprawie ziemi wileńskiej.

—•••—

Do wszystkich Związków zawod. w wschodniej Małopolski.

Zawiadamia się, że odroczona w lipcu b. r. Konferencya wschodnio Małopolskich Związków zawodowych odbędzie się w niedzielę, dnia 21 listopada 1920 r. o godz. 10 rano w sali Rady Robotniczej, Rynek 8 I p.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie sekretarza,
2. Sprawa centralizacyi,
3. Wybór okręgowej Komisyi Zw. zawod.
4. Organizacya robotników młodocianych.
5. Wnioski.

Uprasza się wszystkie Związki zawodowe o wysłanie na tę Konferencyę delegatów tak ze Lwowa jakoteż z prowincyi.

Komisya Związków zawodowych we Lwowie.

Take Jonescu w Warszawie.

WARSZAWA, 4 listopada (Pat.). We wtorek p. Take Jonescu złożył wizytę Naczelnikowi Państwa. Wizyta w Belwederze przeciągnęła się do wieczora. Do Belwederu przybył następnie minister spraw zagranicznych Sapieha i odbył konferencyę z p. Take Jonescu. O godzinie 10 wieczorem odbył się raut w poselstwie rumuńskiem.

We środę o godzinie 1 minut 20 po połud. Naczelnik Państwa podejmował w Belwederze p. Take Jonescu śniadaniem, w którem wzięli udział oprócz Naczelnika Państwa i p. Take Jonescu, przedstawiciel poselstwa rumuńskiego w Warszawie poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny p. Florescu, attache wojskowy pułkownik Badulescu, nadto wicepremier p. Daszyński, minister spraw zagranicznych ks. Sapieha, minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, szef sztabu gen. Rozwadowski, poseł polski w Bukareszcie hr. Skrzyński, dyrektor protokołu dyplomatycznego h. Przeździecki, sekretarz poselstwa polskiego w Bukareszcie p. Hempel, szef kancelaryi cywilnej Naczelnika Państwa Par, i adjutant generalny podpułkownik Wieniawa-Długoszewski.

WARSZAWA, 4 listopada (Pat.). We środę w godzinach popołudniowych rumuński prezydent ministrów p. Take Jonescu zwiedzał miasto. O godzinie 2 popołudniu minister był obecny na śniadaniu w Belwederze, a o godzinie 8 wieczorem odbył się na cześć gościa rumuńskiego raut u hr. Potockiego. W dniu dzisiejszym p. Take Jonescu opuszcza Warszawę.

—•—

Take Jonescu wyjechał.

WARSZAWA, 4 listopada (Tel. wł.). Take Jonescu wyjechał dziś do Bukaresztu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że misya jego nie została uwieńczona pełnem powodzeniem.

—•••—

Groźny antybolszewicki ruch w Rosyi.

WIEDEŃ, 4 listopada (Pat.). Pisma tutejsze donoszą z Moskwy: Wedle urzędowego komunikatu rząd sowiecki wpadł na ślad rozgałęzionego spisku kontrrewolucyjnego. Aresztowano bardzo licznych oficerów sztabu generalnego i marynarki. Trocki oświadczył, że w Rosyi panuje głód, ponieważ kapitaliści całego świata wytężają swoje siły, aby obalić Rosyę sowiecką. Musimy jednak zwyciężyć — dodał Trocki — chociażby nawet $^3/_4$ ludności rosyjskiej miało zginąć z głodu i zimna.

Rząd jest zdecydowany bronić systemu sowieckiego wszystkimi środkami i wzywa wszystkich komunistów, aby pozostali na swoich stanowiskach. Aresztowania w Moskwie trwają dalej.

Równocześnie internowano w Orenburgu 3.000 carskich oficerów. Ponieważ w Smolensku zbuntowały się pułki, zostały wszystkie wojska czerwone przybyłe z Moskwy do Smolenska rozbrojone.

—•••—

Depesze.

Nowe rokowanie w sprawie polsko-gdańskiej.

PARYŻ. 4 listop. Pat. (Havas) Rada ambasadorów pod przewodnictwem p. Cambona wysłuchała sprawozdania z przebiegu rokowań toczących się obecnie między przedstawicielami Polski i Gdańska. Przebieg tych rokowań jest — jak się zdaje — pomyślny. Niemcy i Polacy podejmą w następnym tygodniu w dalszym ciągu pertraktacye rozpoczęte swego czasu w Paryżu w sprawie tzw. polskiego korytarza.

GDAŃSK. 4 listop. Pat. „Danz. Neuste Nachr". donoszą z Paryża, że rokowania polsko-gdańskie posunęły się tak daleko, że konstytucya gdańska zostanie zadecydowana już w najkrótszym czasie. Obrady ligi narodów rozpoczynają się już w dniu 14 bm. w Genewie i jest możliwem, że do tego dnia tj. do 14 listopada br. konstytucya będzie już podpisana.

—•••—

Nie było zjazdu Piłsudskiego z Petlurą.

WARSZAWA. 4 listop. Pat. Adjutantura generalna Nacz. Państwa komunikuje: Wiadomość zaczerpnięta z „Hromadzkiej Dumki" a powtórzona przez niektóre pisma warszawskie jakoby w ostatnich dniach Naczelnik Państwa odbył konferencyę z atamanem Petlurą, jest w zupełności nieprawdziwa.

—•••—

Strejk górników w Anglii.

LONDYN. 4 listop. Pat. (Reuter) Głosowanie górników dało większość 8,459 głosów przeciw przyjęciu układu. Delegacya konferencyi w Londynie uchwaliła mimo to udzielić górnikom rady, by wrócili natychmiast do pracy.

—•••—

O PRAWO OPCYI.

WARSZAWA. (Pat.) 5. listopada. Osoby, które przy poborze oświadczyły, że pragną korzystać z przysługującego im praawa opcyi, winny do dnia 20. stycznia 1921 albo złożyć formalne oświadczenie o opcyi na rzecz państwa niemieckiego, albo też zostaną niezwłocznie pociągnięci do służby wojskowej jako obywatele państwa polskiego. Dotyczące osoby, które chcą korzystać z prawa opcyi muszą się wykazać zaświadczeniami wydanemi przez właściwe władze polityczne. Dla b. dzielnicy pruskiej zostaną wydane w najbliższym czasie nowe przepisy, wedle których przyjmowanie opcyi w Poznaniu zostanie przekazane starostwu grodzkiemu.

—•••—

O TRON GRECKI.

POLDHU. (Pat.) (Radio). 5. listopada. Z powodu nieprzyjęcia tronu greckiego przez ks. Pawła, tron grecki zostanie zaofiarowany prawdopodobnie ks. Karolowi, drugiemu synowi króla belgijskiego.

—•••—

ARESZTOWANIE BISKUPA W KAMIEŃCU PODOLSKIM.

„Wpered" dowiaduje się z Kamieńca Podolskiego, o aresztowaniu tamże przez władze ukraińskie biskup Pimena i o wywiezieniu go do Proskurowa. Wraz z nim aresztowano kilku prawosławnych i niemieckich duchownych. Pimen uchodził za zaciętego przeciwnika ruchu ukraińskiego, a według pogłosek denuncyował nawet przed bolszewikami wybitnych Ukraińców.

W sprawie jego utworzono specyalną komisyę śledczą, która ma posiadać w rękach bardzo ciekawe materyały.

—•••—

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych

WIEDEŃ, 4 listopada (Pat.). „N. Fr. Presse" z N. Yorku. „United Press" podaje rezultat końcowy wyborów na prezydenta który opiewa: 397 wyborców oświadczyło się za Hardingiem, 139 za Coxem. W ten sposób Harding uzyskał rekord w historyi amerykańskich walk wyborczych mianowicie większość około 6 milionów głosów.

N. JORK. (Pat.) 5. listopada. B. K. Po ogłoszeniu wyboru na prezydenta pojawił się Harding na balkonie swego mieszkania i głęboko wzruszony wygłosił następujące przemówienie: Pracowałem z wami razem zawsze starałem się postępować wobec was z całą uczciwością. Skoro los przeznaczył mnie na prezydenta, to życzę sobie, aby postępowano lojalnie ze wszystkimi narodami.

—o—

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

O REORGANIZACYĘ URZĘDU BUDOWNICZ.

Wczorajsze posiedzenie pod przewodnictwem wiceprez. prof. r. Thuliego, który skonstatował nieobecność prezydenta Neumana rozpoczęło się od wawszy, że miejski urząd budowniczy został zdezorganizowany, że brak jest w nim inżynierów itd., zapytuje prezydenta, kiedy zechce zainicyować konkurs na posadę dyrektora departamentu technicznego.

Prez. Neuman w odpowiedzi zaznaczył, że powolani zostali do służby wojskowej nawet inżynierowie miejskich zakładów przemysłowych — w najbliższym czasie, gdy nastąpi częściowa demobilizacya, będzie ten konkurs rozpisany.

POD ZNAKIEM KWESTYI MIESZKANIOWEJ.

R. p. tow. Szczyrek poruszył we wniosku nagłym niesłychanie ważną sprawę braku mieszkań. Mowca wskazuje na konieczność redukowania wielkich mieszkań do trzech pokoi, jak to się dzieje już w myśl ustawy w Warszawie i Krakowie, w tym celu, by pozostałe pokoje z wielkiego kompleksu przerabiać na odrębne mieszkania dla rodzin gnieżdżących się po norach, lub mieszkających... nigdzie. Dozorcy domów na przykład z powodu braku mieszkań muszą odrabiać niemal darmo wszystkie roboty domowe, mimo, że chcieliby z konieczności pracować inaczej na chleb. Poruszywszy cały szereg dojmujących szczegółów problemu mieszkaniowego, mowca apelował do prezydyum, aby poczyniło usiłowania, by przy pomocy państwowego funduszu mieszkaniowego na budowę domów, miasto rozpoczęło budowę domów — ponadto wezwał prezydyum, by natychmiast zwołało komisyę mieszkaniową, która wszystkie kwestye mieszkaniowe ujęłaby w swe ręce.

W dyskusyi nad tym wnioskiem, r. tow. dr. Stupnicki szeroko omawiał niedostateczną działalność miejskiego urzędu najmu i urzędu rekwizycyjnego i zaproponował, by powstał jeden taki urząd mieszkaniowy, który mógłby w pewnej przynajmniej mierze rozwiązywać katastrofalne stosunki mieszkaniowe.

Ponadto wskazał na konieczność stworzenia przy urzędzie rekwizycyjnym pewnego rodzaju trybunału, obywatelskiego, któryby w drażliwych kwestyach rekwizycyi mieszkań miał głos decydujący, a nie, jak to się dzieje dotychczas, by rozstrzygał o tem jeden tylko urzędnik magistratu.

Wiceprez. dr. Chlamtacz wyjaśniał, że na całym świecie wywołała wojna brak mieszkań. Kongres urbanistyczny, który odbył się w Londynie przy udziale reprezentantów 27 państw uchwalił, że państwa wobec drożyzny budowy i materyału budowlanego powinny pokrywać koszta różnicy między dawnym czynszem lokatorów a obecnemi kosztami budowy. Zjazd miast odbyty po tym kongresie w Warszawie skonstatował, że gdyby rząd polski chciał pokrywać różnicę między dawnym czynszem a dzisiejszym, wynikłym z dzisiejszych kosztów budowy, musiałby na ten cel wydawać miliardy. Obliczono, że miesięczny czynsz pokoju w domu obecnie budowanym musiałby wynosić 6200 mk. podczas gdy w budynku przedwojennym kosztuje taki pokój 120 mk. Czyż możliwe, aby w takich warunkach rząd pokrywał różnice? Na tymże zjeździe uchwalono, że miasta za poręką rządu wypuszczą listy obligacyjne i ze pozyskane fundusze zaczną budować. Prez. Chlamtacz w zupełności godził się na powyższe wnioski i przyrzekł zarządzić naprawę w tych kwestyach.

W piekącej tej kwestyi zabierali jeszcze głos radni: Thulie tow. Buber, Souper i tow. Salamander, który zwrócił się do prezydyum z żądaniem, by miejski urząd budowniczy nie zezwalał na przebudowę mieszkań całych domów na sklepy i magazyny, co przecie nie mało wpływa na uszczuplenie miesskań.

Po uchwaleniu wszystkich powyższych wniosków, wobec tego, że dyskusya nad niemi przeciągnęła się do późna, z porządku dziennego załatwiono z referatu r. Höflingera tylko sprawę dzierżawy folwarku na Bodnarówce i dóbr Sichów i Pasieki zubrzyckie — prezydent posiedzenie zamknął.

Próba wymuszenia zeznań polegała na zbiciu chłopców, zakuwaniu ich w kajdanki aby ich tegosamego dnia wypuścić na wolność. Operacya ta trwała od godz. 10 rano do 7 wieczór.

Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości dla napiętnowania metod, jakimi posługuje się ten nowoutworzony organ państwowy.

Zapytać należy co na to komenda policyi, co na to sławny komendant policyi państwowej na całą Polskę?

Co na to rząd, który tyle pieniędzy wydał na angielskich instruktorów, aby uszczęśliwić ludność ohydnym starym rosyjskim systemem policyjnym.

—•••—

Zinowiew i Losowski wydaleni z Niemiec.

Rząd niemiecki wydalił z granic Niemiec Zynowiewa i Losowskiego, delegatów III. międzynarodówki na kongres niezawisłych socyalistów w Halle. Obaj bowiem przekroczyli pozwolenie pobytu, które udzielone zostało tylko na czas zjazdu.

Cała prasa burżuazyjna staje poza rządem, a tylko "Vorwärts" i "Freiheit" występują ostro przeciw temu zarządzeniu. "Vorwärts" uznaje wprawdzie, że żaden rząd europejski nie byłby inaczej postąpił i że rząd rosyjski w analogicznem położeniu byłby użył może jeszcze ostrzejszych środków. Ale zdaniem jego należało czekać, aż robotnicy niemieccy sami wypędzą tych gości, co w niedługim czasie byłoby nastąpiło wobec niesłychanego ich beztaktu. Jakkolwiek nie na miejscu jest udawane oburzenie i czułostkowość względem dotkniętych, to wydalenie pozostaje błędem politycznym. Otacza bowiem ich głowy aureolą męczeństwa, co nie przyczynia się do uzdrowienia duchowego niemieckiego ruchu robotniczego.

Jeszcze ostrzej „Freiheit" potępia wydalenie to jako „głupi zamach gwałtu". Oba pisma twierdzą, że wpływowi bolszewizmu można przeciwdziałać tylko środkami duchowymi, przez dyskusyę i swobodne obcowanie...

Wydaleni bolszewicy wnieśli protest przeciw uchwale przez adwokata tow. Kurta Rosenfelda.

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

Z urzędowania policyi państwowej.

Szczerzec, w listopadzie.

Do kroniki „angielski go" sposobu urzędowania w policyi państwowej dorzucić trzeba fakt skatowania w Szczercu chłopców w wieku 8—9 lat przez policyanta Bloka. Bezpodstawne podejrzenie rzucono na czterech chłopców, że przed dwoma tygodniami skradli z wietrzonego malenca biżuterye, które w nim były zaszyte.

ARTUR GRUSZECKI. 119

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

— Może to i lepiej, że tak szybko i łatwo rezygnujemy z rzeczy nieosiągalnych i trudno osiągalnych, by stworzyć sobie możliwość egzystencji. Niech to nazwie, kto chce, nędzną słabością... ja w tym upatruję działanie prawa mimikry.

Bylecki mówił prawdę, przyznając się, że tęskni tylko do spojrzenia i uśmiechu Zosi. Wyodrębiał ją dla siebie z otoczenia i warunków i utrwalał w mózgu taką, jaką ją chciał widzieć. Żyły w nim, zapamiętane z przelotnych chwil jej kapryśne oczy niedające się nazwać, oczy mamiące i wyzywające, w których niewiadomo, co więcej trzeba było podziwiać: błękitne żyłki białek czy aksamitne ogniki źrenic, czy cienie rzęs... czy wogóle nieodgadnioną tajemnicę ich czarnoksięstwa. Żył w nim jej uśmiech, od którego wiała różowa światłość, uśmiech z przędzy rajskiej utkany, świeży, subtelny, drżący jak migotanie jutrzenki.

Pociąg z sapaniem i z brzękiem żelaziwa przerywał się przez poranną ciszę podkarpackich wzgórz i kolin. Zagasła krasa drzew, wypełzłe desenie pól i perłowo-błękitny ton atmosfery przesycały na wskróś jadącego bezbolesną pogodą smutku. Świecące w szkłącym chłodno złocie szybki chat, sine nitki dymów, pogłosy ludzkie i zwierzęce z ogrodzeń domowych, z oszronionych pastwisk witały go i żegnały błogosławieństwem pracy i spokoju. Udzielało mu się łagodne jaśnienie błyskających na zakrętach strug, blada zieleń łąk, mglawa senność dalekich przestrzeni jak coś swojskiego, bliźniego. co opływa serce bezszelestnym, kojącym chłodem, tym samym, który wieje od bram mądrej, litościwej śmierci.

Ujrzał hen... na łuku horyzontu szare widma gór i naraz zwaliło mu się na pierś upojnym ciężarem marzenie szczęścia. Miał wrażenie. że musi wyciągnąć ręce i z mistycznym blaskiem w oczach modlić się:

— Góry tęsknoty, po których pielgrzymują stopy mojego cierpienia... góry czarnych źródeł żywej wody, do których przypadają wargi, pijąc nieśmiertelną siłę cierpienia... góry na obrylantowanych słońcem i lodami, na tryumfalnych szczytach gnieżdżące dumę wyniesienia i wzgardy... góry, opiekunki przepaści, gdzie w przeraźliwym osamotnieniu króluje śmierć, szczerząc zęby granitowe... wy, rzucone wraz na szlak mego bytu i zamknione we mnie, w maleńkim sercu moim .. dlaczego mnie dane było pod waszym znaleźć się zaklęciem?

Miasto, które zostawił daleko za sobą, wydało mu się teraz, unoszonemu niejako przez otchłań ciszy i słońca ku zaczarowanemu zakątkowi, jakimś dusznym od pyłu i oparów krwi, pełnym kamiennych złomów i szczekającej wrzawy światem. Wstrząsał się od grozy i wstrętu na wspomnienie tych ciasnych, szarym mrowiskiem kotłujących ulic, tych przegródek, którymi oddzielają się od siebie nienawistne wzajem egzystencje... tego całego środowiska, gdzie kłami błyska i pazury ostrzy zwierzę ludzkie, czujnie śledzące każdy ruch sąsiada i czające się zawsze do skoku na nieopatrzną ofiarę.

Kontrast między tym, co się tam dokonywało a co tu znachodził, był tak silny, że stwarzał w nim stan zdumienia. Jakże? nawet pogłosy dziejowego kataklizmu nie dochodzą tutaj? Człowiek, który przed chałupą kręci korbą, aby wyciągnąć ze studni wiadro z wodą, więcej przykłada teraz do tej czynności uwagi, niż do wypadków, zmieniających postać świata? Widzi go... ma nieruchomy spokój na twarzy... myśli z pewnością o tym, że ma napoić konia... ma na dzień cały ułożony tok zajęć i jednym drgnieniem nie wybiega poza krąg tego płachetka ziemi, w którą spływał pot jego pradziadów i w którą spływać będzie pot jego synów i wnuków...

Walą się w miał wielkie państwa, trony trzeszczą w posadach... echo, gdyby choć jedno echo!... dlaczego go tu nie słychać?

Nad twórczą pracą, nad schylonymi głowami trudzącego się ludu jak chmury przelatują wypadki, nie zmieniające treści jego bytowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowiny z dnia.

Lwów, 2 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE: Piątek 5 listopada o godz. 7 wieczór „Cyganerya", opera — trzeci występ Ewy Didur.

Sobota 6 listopada o godz. 3 popołudniu „Królowa Jadwiga", dramat histor.

Sobota 6 listopada o godz. 7 wiecz. „Palestrant", operetka.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (ul. Ossolińskich l. 10). Dziś operetka z baletem „Czarny właśca"; farsa „Głód" y Don Juan"; duet Hoenderski, M. Dracowa, tenor K. Gross. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników S. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7. 1379

—•••—

TOW. TOŁWIŃSKI, delegat warszawskiego związku robotniczych kooperatyw spożywczych, przybył do Lwowa i weźmie udział w dzisiejszym zebraniu, przyczem wygłosi referat o zadaniach kooperatyw robotniczych w dobie obecnej.

Z OSSOLINEUM. Pracownia naukowa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich będzie otwarta ponownie od poniedziałku 8 bm. codziennie od godz. 9—2 popoł. w soboty od godziny 9—11 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. Z powodu trudności opałowych przeniesiono pracownię do mniejszego lokalu na parterze, obliczonego na 28 pracowników.

MIANOWANIA W UNIWERSYTECIE LWOWSKIM. „Monitor polski" ogłasza: Naczelnik Państwa zamianował docenta uniwersytetu lwowskiego z tytułem prof. nadzwyczajnego szkoły akuszerów dr. Adama Solowija profesorem zwyczajnym położnictwa i ginekologii w uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, oraz dyrektorem kliniki ginekologicznej z ważnością nominacyi od 1-go listopada 1920. zaś dr. Romana Renckiego docenta uniwersytetu lwowskiego z tyt. prof. nadzw. profesorem zwyczajnym patologii i szczególowej terapji chorób wewnętrznych uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z ważnością nominacyi od 1-go października 1920.

PREMIERA „MARYONETEK FUTURYSTYCZNYCH" odłożona na sobotę. Jak nam komunikują premiera „Maryonetek Futurystycznych" została z powodu trudności cenzuralnych przełożona na sobotę 6 b. m. Bilety można wymienić w sklepie Seyfarta ul. Akademicka na sobotę lub w dnie następne.

Z SALI ROZPRAW. Rozprawa przeciwko Malwinie Soupanównej, która miała się odbyć wczoraj, 4 b. m., została odroczona.

Dnia 15-go b. m. ma się odbyć rozprawa przeciwko dr. Leonowi Harakowi, oskarżonemu o oszustwo.

GWIAZDKA DLA ŻOŁNIERZA. W sali ratuszowej odbyło się we środę posiedzenie lwowskiego komitetu gwiazdkowego, zwołanego przez komitet „wszystko dla frontu". Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczyła p. Bogdanowiczowa, wzięli udział: delegat Komitetu Obrony Państwa dr. Wasung, dalej reprezentantki względnie reprezentanci Białego Krzyża, Ligi kobiet, Sekcyi samarytańskiej Czerwonego Krzyża, Pracy narodow. kobiet Koła pracowniczek magistratu. Związku urzędniczek elektrowni. Sekcyi nauczycielek szkół średnich, referenci oświatowi, przedstawiciele komendy miasta i szereg innych.

Około 10 tysięcy żołnierzy, komitet obejmie swym zakresem działania i tak: szpitale lwowskie i złoczowskie, inwalidów i załogę we Lwowie, oraz pułki frontowe, które swe kadry mają we Lwowie. Wybrano komitet ściślejszy, którego posiedzenie odbędzie się w najbliższy poniedziałek.

ZNALEZIONO w niedzielę 31. X. br. w południe w wozie tramwajowym ŁD. pakuneczek zawierający suknię, po którą zgłosić się należy w Administracyi „Dziennika Ludowego" Sykstuska 21 II. p.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W celu zaopatrzenia zgłosiła się Jetka Wilnerówna, licząca lat 19, zajęta w fabryce wody sodowej przy ul. Słonecznej, bryła lodu ucięła dwa palce u prawej nogi.

P. Katarzyna Hołuliccowa, lat 30, zgłosiła się, jako zatruta twierdząc, że współlokatorka „coś" jej wsypała do mleka.

Jan Dzieuch, lat 16, zgłosił się z uszkodzoną prawą nogą, którą mu nadwerężył samochód l. 6213 w ul. Żółkiewskiej. Udzielono mu pierwszej pomocy.

NAPAD NA ULICY. Przedwczoraj około godziny 11. wieczór w ul. Żółkiewskiej rzeźnik Sylwester, wraz z kolegami napadł z zemsty na przodownika policyi Stanisława Demetra, liczącego lat 23 i pobił go niebezpiecznie po głowie, uszkadzając mu czaszkę. Lekarz Pogotowia rat. dr. Celewicz udzielił Demetrowi pierwszej pomocy i odesłał go na leczenie do szpitala.

KRONIKA POŻARNA. Wczoraj nad ranem, z niewiadomej przyczyny powstał ogień w składzie ubrań i materyi przy ul. św. Stanisława l. 2. Zgorzały dwa sufity i nieco materyałów i garderoby. Szkoda znaczna. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

Wieczorem tego samego dnia doniesiono strażnicy pożarnej, że wybuchł znaczny pożar we wsi Grzybowice, lub w lasach tej okolicy. Do zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy wyczerpujących wiadomości o przebiegu tego pożaru.

ZŁODZIEJSKIE HISTORYE. Dnia 27. b. m. nocą skradziono ze szafek w zakładzie naukowym p. Strzałkowskiej, na szkodę pensyonarek znaczną ilość garderoby. Wczoraj inspektorowie pol. Jankiewicz i Zoboewicz ujęli w mieszkaniu Anny Gebartowskiej przy ul. Gołąba l. 8, Stanisława Kupkę i Stanisława Bielocha. Obydwa przyznali się do tej kradzieży. Wieczorem krytycznego dnia ukryli się w auli tego zakładu, nocą spakowali kosztowniejsze rzeczy do kosza i walizy, a rano po otwarciu bramy, niespostrzeżenie wynieśli je i ukryli pod parkanem cerkwi św. Piotra i Pawła. Wieczorem pleczakami zanieśli część rzeczy do Ignacego Lindwurma, zamieszkałego w hotelu „Centralnym" przy ul. Rejtana, który kupił je za 4000 marek. Część rzeczy znaleziono również u Gebartowskiej, którą aresztowano wraz z oboma złodziejami, Lindwurma i jego żonę Hudę, nie przyznających się do blatnictwa, osadzono w aresztach policyjnych.

Kupka i Bieloch popełnili kradzież niedawno w konsumie techników, oraz w gmachu Dyrekcyi kolejowej. Obaj „zwiali" z aresztów D. O. G. gdzie widocznie kraty i zamki są słabe.

Jan Krawczuk, aresztowany onegdaj, przyjechał kraść ze Stanisławowa do Lwowa i należał do szajki złodziejskiej, która okradła: Ciuharda, ul. Zielona 61, Zakroczyna, ul. Przerwana 4, Wesserową, Słoneczna 34. Schnipsa, [illegible]nikarska 12, na łączną kwotę 126.000 Mk. S. [illegible] nikiem jego był szer. 48 pp. Stanisław Kwieciński, którego aresztowano i odstawiono do sądu wojskowego.

KRONIKA POLICYJNA. P. Alfred Kroniewski, zamieszkały przy ul. Zielonej l. 25, doniósł policyi, że zajęta u niego Marya Skoiba, meldująca się paszportem rosyjskim na nazwisko Michaliny Danielowicz, ostatnio skradła mu rzeczy, wartości 35.000 marek i zbiegła. Ubrana była ona jako sanitaryuszka, jest wysokiego wzrostu, brunetka.

P. Zygmunt Pastuszyński, urzędnik magistratu, jak donosi zgubił w ul. Leona Sapiehy portfel, wraz z 25.000 markami i dokumentami.

WIELO-MILIONOWE NADUŻYCIA. Nadzwyczajna sejmowa komisya rewizyjna przy komisyi wojskowej odkryła wielką aferę paskarsko-oszukańczą, związaną z dostawami wojskowemi. Wmieszanych w nią jest kilkunastu milionerów. W [illegible] fabrykanta, dostawcę Siegera, którego odesłano do Warszawy.

W Łodzi znów. władze kolejowe stwierdziły milionowe nadużycia, popełnione przez najwyższych dygnitarzy ewakuowanej dyr. kol. z Równa. Skradziono wiele ewakuowanych towarów, oraz popełniono wielo-milionowe nadużycia przy zakupnie materyałów drzewnych. Prezes dyrekcyi inż. Lenkiewicz salwując się, złożył dobrowolnie milion marek, zaś wielu kierowników wydziałów zawieszono w urzędowaniu.

—•••—

Komunikaty.

STARANIEM UNIWERSYTETU LUDOWEGO odbędzie się dnia 5 i 6 l. m. przy ul. Ormiańskiej l. 2, dwa wykłady inżyniera Drexlera: "O topograficznym rozwoju Lwowa". Początek wykładów punktualnie o godz. 7. wiecz.

W niedzielę 7. b. m. wycieczka po Lwowie. Punkt zborny i godzina zostaną podane po ostatnim wykładzie.

POSIEDZENIE KOMISYI OŚWIATOWEJ P. P. S., odbędzie się w piątek d. 5. listopada o godzinie 7. wieczorem w bibliotece Rady Robotniczej, ul. Ormiańska l. 2. II p.

Tow. Władysł. i Skałka uprasza się o niezawodne przybycie.

CIĄG DALSZY nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków Zgromadzenia Towarzyszy Stow. przem. murarzy, cieśli i t. d. we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 11 7. listopada 1920 o godz. 10-tej przed południem w sali Stow. ul. Ciowa l. 6.

Porządek obrad:

Wybory,
Wnioski.

Towarzysze jawcie się licznie! 1400—2

Cichacki Władysław, przewodnicz.

CIĄG DALSZY Walnego Zebrania członków Związku murarzy, cieśli i t. d. we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 7. listopada 1920 w sali Stow. Ciowa 6.

Porządek obrad:

Wybory,
Wnioski.

Towarzysze jawcie się licznie! 1401—2

Tomaszek Jan, przewodnicz.

Koło amatorskie kaflarzy urządza w niedzielę 7 listopada 1920 przedstawienie z programem: 1. „Siryj przyjechał" 2. Krakowiak, odtań za Pąnie K. i H. 3. „Wdowa z musu" kom. w 1. akcie. Krzesło I. rzędne 15 mp., II rzędne 10 mp. Wstęp na salę 5 mp. Po przedstawieniu tańce za osobną opłatą. Początek o godz. 7 30 wieczorem.

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

:-: KOŁO ZABAWOWE WE LWOWIE :-:

URZĄDZA

W SOBOTĘ 6-go LISTOPADA 1920 R.

WIELKI FESTYN TANECZNY

W SALI „JAD CHARUZIM" BERNSTEINA 11.

POCZĄTEK O GODZINIE 5-tej POPOŁUDNIU.

BILETY WCZEŚNIEJ DO NABYCIA W BIURZE DZIENNIKÓW p. BUCHSTABA UL. LEGIONÓW 22.

Wielkie demonstracye we Wilnie.

24 października Wilno przeżywało wielki dzień. Już na tydzień przed nim wszystkie wsie okoliczne w promieniu 25 wiorst pokryły się plakatami i odezwami Straży Kresowej i powołanych przez nią Rad Ludowych, zwołujących na „Wielki Wiec Obrony Ziemi Wileńskiej“.

To też w dniu wiecu największa w Wilnie sala teatralna na Pohulance wypełniła się po brzegi zebraną publicznością, pod której natłokiem uginały się balkony i galerye. Większość wiecowników znalazła się poza teatrem i wiecowała na placu. Mówcy z zewnątrz wychodzili na balkon teatralny i wygłaszali przemówienia.

Przemawiali poza członkami Tow. Straży Kresowej członkowie Komisyi Rządzącej, Engel (ch. d.), Szopa (bezp.) i Gasztowt (P. P. S.), prezes Związku Obrony z. Wileńskiej dr. Kojałowicz, przedstawiciel Komitetu Kowieńskiego p. Wimbor, „Odrodzenia“ p. Helman, pułkownik Józefowicz, Lubicz Zanorski i inni.

Wiecowi towarzyszył entuzyazm i głębokie wzruszenie tłumów. Kwestarki Straży kresowej doraźnie zebrały 24000 mk. i nieco obrączek. Żądanie poboru i stworzenia skarbu, odparcia najazdu i zebrania Zgromadzenia Przedstawicielstwa były przez mówców z pośród tłumu i przez okrzyki akcentowane niezwykle mocno. Wiec powziął następujące uchwały:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 24 października 1920 r. mieszkańcy Wilna i okolic, uważając, że w walce wyzwoleńczej, jaką podjął gen. Żeligowski nie powinno brakować nikogo, wzywamy braci naszych, którzy kiedykolwiek i dla jakichkolwiek powodów placówki swe opuścili, do bezzwłocznego powrotu dla spełnienia swego Obywatelskiego obowiązku walki z najazdem litewskim i pracy nad podźwignięciem życia ziemi naszej“.

Zebrani uroczyście i przed całym światem stwierdzają, że ludność nie uzna nigdy rządów narzuconych przemocą, że nie pozwoli nikomu o niej stanowić, że z bronią w ręku zdobędzie prawo do nieskrępowanego przesądzenia swej przyszłości wedle istotnej woli mieszkańców.

„Zebrani wyrażają hołd Żeligowskiemu i jego bohaters im wojskom za wyswobodzenie i obronę Wilna, wzywają całą ludność, by wszystkiemi swemi siłami poparła akcyę wyzwoleńczą.

Od Tymczasowej Komisyi Rządzącej zebrani oczekują natychmiastowego powołania pod broń na drodze poboru wszystkich zdolnych do służby wojskowej mieszkańców Litwy Środkowej.

Celem jaknajszybszego zakończenia okresu niepewności i tymczasowości, który od tylu lat tamuje wszelki rozwój życia, zgromadzeni domagają się jaknajszybszego zebrania przedstawicieli ludności dla ostatecznego i trwałego przesądzenia jej losów“.

Z ramienia wiecu wysłane zostały depesze do prezydenta Ministrów Witosa i Naczelnika Państwa.

Po wiecu olbrzymi pochód ruszył przed pałac Ogińskich, który zajmuje gen. Żeligowski. W pochodzie niesiono liczne transparenty. Tam do generała przemówił w imieniu ludności prezes Rad Ludowych Ziemi Wileńskiej, włościanin z powiatu Wileńskiego Lewkowicz, składając mu hołd i żądając jaknajprędszego zarządzenia poboru. Po krótkiej serdecznej odpowiedzi generała tłum rozszedł się, wznosząc okrzyki na jego cześć.

—•••—

Z sali rozpraw.

Karciarze przed sądem.

Plaga gier hazardowych grasuje w mieście w najlepsze, rujnując wielu nieopatrznych, którzy zostali przez hyeny karciane wciągnięci do gry.

Dotychczasowe ustawy przeciw hazardowe są zastarzałe, bo do ukarania karciarzy potrzeba przechwycenia ich na gorącym uczynku, lub świadków poszkodowanych. Jednakowoż szajki te znają tysiączne sposoby do zatuszowania swych sprawek i najczęściej wychodzą zwycięsko ze wszystkich opresyi mimo, że wszystko świadczy przeciw nim.

Wczoraj odbyły się rozprawy przeciwko czterem szajkom, których członkowie są zawsze niewinni, a gdy im co grozi, to ukrywają się przed wręczeniem pozwu sądowego.

Oskarżeni o uprawianie hazardu w mieszkaniu Jaworskiego, przy ul. Czarnieckiego, gdzie ujęto 18 graczy, po części nie jawili się na rozprawie, która wskutek tego została odroczona na 27 b. m. o godz. 10 z rana.

—•••—

Wskutek niejawienia się świadka, inspektóra policyi Bromirskiego, została odroczona rozprawa przeciw karciarzom z kawiarni „Ziemiańskiej“ na 27 b. m. o godz. 9 z rana.

—•••—

Dnia 24 września b. r. p. Józef Winnicki, prowadząc po północy patrol O. L. O. zauważył w realności przy ul. Strzeleckiej l. 5 światło i gwar licznego towarzystwa. Po pewnym czasie wyszedł z kamienicy agent policyi Bartel wraz z dwoma mężczyznami i informował patrol, że odbywają się tam „chrzciny“.

P. Winnicki nie dał za wygranę, lecz wraz z dwoma policyantami ujął na schodach tej realności 10 mężczyzn, oraz w mieszkaniu Laury Brecherowej, bufeciarki z „Wodewilu“. Aresztowani wręczyli policyantowi 2.500 Mk by ich wolno puścił, które to pieniądze zdeponowano na policyi. Przesłuchani na inspekcyi pol. przez kom. policyi Hubaczka, przyznali się, że grali w karty „tylko“ dla przyjemności. Wobec braku dowodu sędzia wyrokujący uwolnił ich od winy i kary.

—•••—

Doniesiono policyi, że w kawiarni „De la Paix“ stale uprawia się gry hazardowe. Inspektor policyi Jasiński wraz z Kukizem weszli tam i zauważyli, że grupa około 10-ciu osób zabawiali się w grę „na ze — wasze“.

Wczoraj stanęli również oni przed obliczem sędziego. Pod przysięgą św. Jasiński zeznał, że oskarżeni grali w „nasze — wasze“, ci zaś twierdzi i, że była to gra dla przyjemności mimo, że na stole w „banku“ było około 3.000 Mk.

By krzywda się karciarzom nie stała, obrońca ich proponował rzeczoznawców do gier D. dyrektora teatru Glücksona i właściciela kawiarni Franciszka Moszkowitza. Wobec tego, że świadek Kukiz nie jawił się do rozprawy odroczono ją również na 27 b. m.

Właścicieli kawiarni „De la Paix“ Landesa i Schönholza uwolniono od oskarżenia.

Rozprawę prowadził radca Frydecki, oskarżał delegat prokuratoryi p. Mrozowski, bronili adwokaci Szymon Grüner i Karlsbad.

Z sądu wojskowego.

Sąd wojskowy skazał ostatnio sierzanta Stanisława Kopaczyńskiego, za wzięcie 40 koron łapówki od włościanina, za uwolnienie go od obowiązku dostarczenia konia do podwody, na 1 rok ciężkiego więzienia.

Za dezercyę z pola skazano szereg. Józefa Pagu'ę na 6 miesięcy więzienia.

Uposażenie inwalidów.

Ustawą z dnia 9 lipca 1920 r. Dz. ust. Nr. 61. poz. 385 przyznano inwalidom **będącym w niedostatku** następujące nadzwyczajne dodatki do dotychczas pobieranych rent.

Inwalidzi	V.	kat.	(15%	do 25%)	40	Mk. mies.
„	IV.	„	(26%	„ 49%)	60	„ „
„	III.	„	(41%	„ 60%)	150	„ „
„	II.	„	(61%	„ 80%)	400	„ „
„	I.	„	(81%	„ 100%)	680	„ „

Inwalidzi **będący w niedostatku** a pragnący otrzymywać powyższe dodatki mają przesłać przynależnej Ekspozyturze Sekcyi Opieki, pisemną prośbę, załączając do tejże należycie wypełniony formularz. Formularze te, można otrzymywać w komisaryacie dzielnicy.

Z teatru art.-liter. Bagatela.

Premiera V-go programu.

Obserwując bacznie rozwój, tego ulubionego przez ogół Lwowa, teatrzyku — z żalem zaznaczyć należy, że stanąwszy na szczycie swego powodzenia, dzięki dobranemu zespołowi artystów i starannemu repertuarowi — zaczyna „Bagatela“ lawirować w dół, po szczeblach drabiny wartości artystycznych.

Pod adresem „Bagateli“ zmuszony jestem wypowiedzieć tych kilka słów, w nadziei, że Dyrekcya nadal nie spocznie w usiłowaniach, aby utrzymać ów teatrzyk na poziomie rzeczywistych wartości scenicznych, które dotychczas nadawały właściwe piętno „Bagateli“.

Z dawnych znajomych ujrzeliśmy na scenie p. Orwicza, którego „Listopadowa balada“, (jego własnego układu) zrobiła duże wrażenie na widowni.

Piosenki p. Noskowskiej mają jak zwykle, wiele wdzięku, dzięki sympatycznej interpretatorce, która opanowała wreszcie aczkolwiek nie zupełnie trudną sztukę dykcyi. Ala Gorska tańczy bez zarzutu „Taniec hiszpański“, świadczący o jej należytem zrozumieniu modnego tańca rytmicznego.

Natomiast gościnny występ p. Heleny Schupp-Skrzyszowskiej, nie odpowiedział nadziejom, jakie publiczność łączyła z jej przyjazdem do Lwowa.

Stary i banalny repertuar (urywki z operetek) żadną miarą na powodzenie liczyć nie może.

Jak zwykle sympatyczny p. Ochrymowicz, zbierał oklaski za swoje z finezyą i uczuciem odtwarzane piosenki.

„Czardasz“, odśpiewany przez p. Ordonównę, wypadł prawie że fatalnie, dzięki niefortunnemu tekstowi wiersza, gwałtem dostosowanego do II-giej rapsodyi Liszta. P. Ordonównej, której wybitny talent sceniczny cenimy, radzilibym szczerze, aby owego „Czardasza“ wcale nie śpiewała, gdyż trudno nie wypaść z roli przy karkołomnym wierszu i muzyce haniebnie koszlawiącej przepiękną muzykę lisztowską.

Uzupełnieniem części solowej jest widowisko pt. „Faust w Kulikowie“, w którem biorą także udział „artyści“, zebrani, zda się na prędce z różnych części Lwowa.

Dzięki temu, „Faust w Kulikowie“, mający na celu sparodyowanie gry amatorskiej na prowincyi, przeistacza się w „widowisko, któremu trudno dać nazwisko“. (w. r.).

—•••—

Tajemnicze porwanie fabrykanta.

W warszawskich sferach garbarskich i kupców żydowskich sensacyę wywołuje tajemnicze porwanie niejakiego Mozesa Fulmana, właściciela garbarni.

Według szczegółów rzecz przedstawia się w ten sposób:

Onegdaj około godz. 5. po poł. do zakładów garbarskich przy ul. Gęsiej 44 zgłosiło się jakichś dwu mężczyzn w ubraniu cywilnem, którzy zapytując o właściciela, kazali się do niego zaprowadzić. Znalazłszy się w obliczu Mozesa Fulmana, przybysze oświadczyli mu, że są agentami policyi, i że aresztują go.

Wkrótce F. posłuszny rozkazom opuścił fabrykę wraz z rzekomymi agentami. Gdy jednak o fakcie aresztowania dowiedział się syn Fulmana — pospieszył czemprędzej do komisarjatu V-go policyi i tu począł wypytywać o powody aresztowania. Niestety policya żadnych wyjaśnień udzielić nie mogła, gdyż jak się okazało nie wydawała też ona żadnych zarządzeń co do Fulmana.

Komisaryat zaciekawiony sprawą podjął sprawdzenie faktu we wszystkich urzędach policyjnych i stwierdził, że żaden urząd niczego przeciwko Fulmanowi nie podejmował. Odtąd stało się jasnem, że F. został podstępnie uprowadzony. Na razie nie wiadomo, czy fabrykant stał się ofiarą szantażu czy też zbrodni.

—•••—

„Związkowe państwo" Górny Śląsk.

Komisya dla spraw zagranicznych w parlamencie Rzeszy uchwaliła: Rząd wniesie w najbliższym czasie ustawę, by na Górnym Śląsku, po opowiedzeniu się jego za Niemcami, **wprowadzono pełną autonomię jako członka Związku** (Gliedstaatliche Autonomie), o ile ludność górnośląska opowie się za taką autonomią. Przyjęcie takiej ustawy w parlamencie Rzeszy, po obradach komisyi spraw zagranicznych i oświadczeniach tam złożonych przez reprezentantów wszystkich partyi jest zapewnione.

Nawiązując do tej uchwały "Vorwärts" zamieszcza wstępny artykuł, w którym uzasadnia konieczność pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech. Niebaczne jego opowiedzenie się za Polską, musiałoby srodze pomścić się nietylko na przyszłości państwa, ale i samej ludności Górnego Śląska. Ten ostatni i Niemcy "należą do siebie nierozdzielnie". Rolnictwo górnośląskie ma w Niemczech znakomity rynek zbytu; zaś robotnicy przemysłowi kraju, mogą uzyskać spełnienie swych żądań społecznych tylko od państwa, które na drodze ustawodawstwa społeczno - politycznego dokonało już tyle i gdzie otrzymają poparcie w klasie robotniczej, tak politycznie, jak i zawodowo zwarcie zorganizowanej. Polska zaś to kraj przeważnie agrarny, który dopiero rozwinąć chce swój kapitalizm przemysłowy a w swych dążeniach społecznych jest jeszcze zacofany. Nadto G. Śląsk wiekową historyą związany jest z Niemcami, a niebezpiecznym wprost dla życia jego eksperymentem byłoby wcielenie go do nowego organizmu państwowego.

Nie ulega wątpliwości — mówi dalej artykuł — że wielka część Górnoślązaków tak rozumuje, uważając za katastrofę, ewentualne wcielenie do Polski, z drugiej strony jednak wcale znaczna część nie chce pozostać w dotychczasowym państwowo - prawnym stosunku do Prus, i podnosi hasło "Śląsk Górny dla Górnoślązaków".

Republika polska hasło to zrozumiała i podjęła, ofiarowując Górnoślązakom autonomię, jako osobnemu **województwu Górnośląskiemu**. Autorowi jednak zdaje się, że to polskie hasło nie może liczyć na wielką atrakcyę, gdyż Górnoślązacy rozumieją, że pełna autonomia kraju w obrębie Rzeszy da im nierównie więcej. Albowiem, gdy rząd polski myśli o **ustanowieniu wojewody z Warszawy**, to tu przewidziany jest rząd górnośląski, wyłoniony z z łona ludności górnośląskiej — i administracya również autonomiczna. Jednem słowem Górny Śląsk ma mieć ustrój podobny jak n. p. Prusy, Saksonia lub Bawarya w stosunku do Rzeszy.

Jeśli głosowanie ludowe, jakiegoś kraju, w myśl odpowiedniej ustawy konstytucyi Rzeszy oświadczy się za autonomią, wtedy rząd musi parlamentowi przedłożyć odpowiednią ustawę do uchwalenia. Ale w tym wypadku, rząd chce uprzedzić głosowanie na Śląsku i przeprowadzić uchwałę ustawy w sejmie Rzeszy tak, aby, gdy Śląsk opowie się za autonomią w obrębie Rzeszy, już **automatycznie ustawa mogła wejść, w życie**. W ten sposób rząd chce zadać kłam twierdzeniom polskim, że rząd niemiecki nie myśli serjo o daniu Górnoślązakom autonomii.

"Vorwärts" sądzi, że uchwała ta rozstrzyga o plebiscycie, że wszyscy zgodzą się pozostać przy Niemczech, gdy Śląsk tylko uwolni się od Prus, które gnębiły go okropnie.

I my sądzimy, że uchwała taka niebezpieczną jest dla rezultatu plebiscytu dla nas. Dlatego obowiązkiem **rządu polskiego jest zapewnić** Górnemu Śląskowi taki ustrój, aby da mu możność rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Gwarancyą zaś w oczach Górnoślązaków, że przyszłość ich bezpieczniejszą będzie przy Polsce; byłoby zgoła inne traktowanie w całej Polsce tak robotnika przemysłowego jak i rolnego i prawdziwie postępowa polityka społeczna.

Stosunki aprowizacyjne.

LWÓW, w listopadzie.

Drożyzna we Lwowie dochodzi do niemożliwych rozmiarów, dzięki niedołęstwu i niedbalstwu naszych władz. Osławiony urząd targowy miejski podnosi co dwa tygodnie cennik produktów pierwszej potrzeby, ale nie baczy zupełnie, by i te ceny obowiązywały. Po placach targowych kręcą się bezmyślnie kontrolorzy, którzy niczego nie kontrolują, a sprzedający drze skórę ze swojej ofiary. Wszedzie spotyka się w sprzedaży artykuły przepisami niedozwolone, a żadna władza nie wgląda mimo, że dzieje się to pod jej okiem.

Niedawno wyszło zarządzenie, że nie wolno sprzedawać kiełbas, gdyż w ten sposób za wiele przemyca się mięsa wołowego, którego brak. I cóż się dzieje? zawalone są nimi sklepy. Mąka dochodzi za 1 kg. do 90 mar. przydział kartkowy prawie nie istnieje, natomiast stragany uginają się od bułek i pieczywa, ale jaka cena!! Pokątne piekarnie pracują bez przerwy i mają mąkę, by chleb sprzedawano po 50 marek. Na takie kupno kto się może zdobyć? Paskarz i złodziej, bo rzetelnie pracujący człowiek może tylko uczuciem głodu, powiększać żal do tych, którzy go zostawiają po tylu latach biedy w dalszej nędzy.

Już dosyć tych nieporządków, miara się przebrała.—

Żądamy stanowczo od magistratu, urzędu walki z lichwą i spekulacyą i policyi, by podjęły jakieś kroki. Konfiskować i karać bezlitośnie tych u których się widzi te nadużycia.

Po cóż społeczeństwo opłaca te organy, jeśli nie chcą wykonywać należnych czynności chroniących obywatela państwa od orgii paskarzy.

Popatrzmy, jak w innych społeczeństwach działają odnośne władze, czyż u nas to niemożliwem?

—•••—

Endeckie rządy.

TARNOPOL, 27. paźdz.

Jedną główną zmorą ciążącą nad zniszczonem miastem, są macki polipa endeckiego, który tak ścisnął nieszczęsny i wyniszczony gród, że nie żyć a dychać w niem trudno; natomiast tutejszym matadorom endeckim w rodzaju Szmid-Lenkiewicz Czarnecki et tutti-quanti wcale dobrze się dzieje — handlują i trafia się [illegible] marek, robią dla ewakuowanych obiady z rodzynkami i gubią podobno pół miliona [illegible]. A ludziska — jak ludziska — krzyczą — piszczą — lecz brak im po prostu odwagi czy energii do stanowczego wystąpienia i urwania raz na zawsze łba tej wysysającej krew hydrze endeckiej.

Ale zacznijmy od początku od gospodarki miasta; która jak może najfatalniej się przedstawia.

Na czele miasta stoi p. kom. Czarnecki, jeden z tryumwiratu endeckiego, sędzia z zawodu, członek nieistniejącej dziś Rady powiatowej, mający dziś tyle interesów, że wszystkiem się zajmuje tylko nie miastem a cała jego czynność urzędowa polega na tem, że przyszedłszy do biura prezydyalnego zapala papierosa i pyta: "Kochany Panie Pohorilles? Co słychać?

— Nic nowego panie komisarzu, tylko parę kawałeczków podpisać i koniec na tem.

A miasto — przedstawia obraz — brudu — świństwa i nędzy. Gospodarka finansowa niżej krytyki, nie ma kto postarać się ani o subwencyę państwową czy pożyczkę, ażeby nieszczęsnemu miastu kresowemu ulżyć.

(Władzą jest taki sekr. "Pohorylles", myśli o cudzych rzeczach, zamiast pilnować swoich obowiązków.

Słowem anarchia. P. komisarz, który drapnął już 10. lipca przed bolszewikami, gdy starostwo wyjechało 24. lipca ("sicher ist sicher") zabrał z sobą konie magistratu i dziś jeszcze tych koni nie ma. Na wszystkich ulicach leżą jeszcze bolszewickie sterty i kupy gnoju — a stert takich na ulicy Mickiewicza narachowałem „tylko" 37 (trzydzieści i siedem) na jednej tylko ulicy a ile ich w całym mieście.

Istny cud, że dotychczas jeszcze bogowie nieśmiertelni nie zesłali na zapaskudzony gród jakiego tyfusu lub cholery azyatyckiej, gnój ten bowiem leży po ulicach a koni nie ma i nie ma czem wywieźć, gdy zaś wybuchł ostatnio pożar to ludzie konewkami nosili wodę — gdyż znowu koni pan komisarz nie nadesłał a ludziska uporczywie twierdzą że konie te robiły w lecie w Przecławiu u hr. Mirowej a obecnie zwożą kartofle do gorzelni.

Albo nie wstyd, żeby miasto nie miało zorganizowanej straży pożarnej. Gdzie tu fizyk miasta?, Gdzie p. Michalik — starosta? Czy chcą ażeby cholera doprawdy wymiotła resztę mieszkańców.

Wreszcie dnia 24-go z. m. zjawiła się głowa miasta — ale bez koni. Ludzie się cieszą, że będą wypłaty za robociznę, zaległe pensye i t. d. tymczasem jak grom z jasnego nieba wieść, że panu komisarzowi w drodze ukradziono czy też zgubił pół miliona marek. Pieniędzy nie ma, huczek się zrobił a p. komisarz znowu jedzie w kierunku Krakowa. Wraca wprawdzie bez koni, ale pieniądze podobno nie zginęły.

Czas doprawdy skończyć z tym p. komisarzem, czas mu pójść na "panis bene merentium", czas wybrać inną lepszą głowę.

—•••—

Klęska endeków w Stryju.

Stryj, w listopadzie 1920.

Zapowiedziany szumnymi afiszami odbył się dnia 1. b. m. wiec endecki w sali Sokoła. Afisz dla zmylenia opinii i nadania wiecowi charakteru ogólno narodowego zaopatrzony był w podpisy pp. **Semkowicza, Ecksteina** i ks. **Cisły**. Referatem uszczęśliwił zgromadzonych sprowadzony aż z Poznania poseł **Meisner**.

We wodnistem i beztreściwem zresztą przemówieniu mąż ten opatrznościowy i „suweren" pozwolił sobie na niesłychane ataki na armię, a używszy sobie na 8 godzinnym dniu roboczym i odpowiedni hołd złożywszy „cztemrastu oficerom francuskim" odczytał perfidną i wykrętną rezolucyę zawierającą wszystkie mądrości i wypociny mózgowe domorosłej enecyi obwożone wśród reklamy i wrzawy jarmarcznej po Małopolsce.

W tem miejscu nastąpiła niespodzianka. Do głosu zgłosili się tow. **Sucharski** i **Poczmurny** i w ciętych a rzeczowych wywodach wykazali „suwerenowi endeckiemu" całą perfidyę i demagogię dyktowaną złą wolą i warcholstwem endeków, a stwierdziwszy bohaterstwo armii i zasługi Naczelnego Dowództwa ze swej strony postawili poprawki do rezolucyi. **Dwadzieścia zaledwie rąk podniosło się w szczelnie wypełnionej wielkiej sali Sokoła za rezolucyą endecką** i przeciw poprawkom naszych towarzyszy — las rąk podniesiony za poprawkami. Jeszcze raz dowadnie okazał jak znikomą jest sfera wpływów endeckich w naszem mieście. Trochę na pół po austryacku jeszcze czujących biurokratów i kilka na palcach dających się policzyć zbałamuconych robotników i cała „party".

Wśród okrzyków na cześć Naczelnika Państwa i z pieśnią robotniczą na ustach opuścili zgromadzeni salę, dziwiąc się poważnemu skądinąd ks. Cisle, że daje się szarlatanom endeckim używać do roboty takiej, jak ostatnie zgromadzenie. Do niedawna przyzwyczajeni byliśmy z ambony słyszeć, że wszelka władza od Boga pochodzi. Chybaż nie tylko władza Habsburgów? A może...

(Z tego przedstawienia widać, jak kłamliwe było sprawozdanie z tego wiecu zamieszczone w „Słowie Pol.". Ale kłamstwo ma krótkie nogi. Red.).

Wiadomości gospodarcze.

O przemyśle włókienniczym w Łodzi przyniosły dzienniki, a nawet Pat. cały szereg wiadomości, rzucających ciekawe światło na kapitalistyczną produkcyę.

Z początku tedy doniesiono, że w przemyśle łódzkim panuje zastój, że ceny bawełny mimo to się utrzymują silnie. Następnie ogłoszono światu, że zastój ustąpił, że zjechali kupcy z Małopolski i innych części państwa i robią transakcye na milionowe interesy, że fabryki łódzkie rezerwują towar, czekając na interesy ze wschodu i na podwyższenie cen. Więc polska ludność, która chodzi nago i boso, nie może dostać towaru, po odpowiedniej cenie, bo fabrykanci łódzcy chcą go wywieźć na Ukrainę i do Rosyi.

A tymczasem n. p. niema we Lwowie trykotowych, włóczkowych koszul zimowych — choć Łódź wyrabia je, lub może wyrabiać w olbrzymiej ilości. I kupcy lwowscy muszą te koszule sprowadzać z Wiednia po ogromnych cenach. Ale ponieważ centrala dewiz nie chce przydzielać na ten cel koron austryackich, to wedle opowiadań, kupcy w różny inny sposób starają się o przekazanie kor. austr. do Wiednia, — co wszystko nam podraża towar. W ten sposób zwalcza się u nas drożyznę i pracuje dla czynnego bilansu płatniczego!

Ceny cukru. Sprawa podrożenia cukru wzburzyła w Czechach w wysokim stopniu klasę robotniczą, która nie znosi drożyzny z taką apatyą i pobojem jak nasz proletaryat ostrzejszą drożyznę i stratami. Wskutek przyznania wyższych cen plantatorom buraków i podrożenia węgla, rząd czeski podniósł cenę cukru do wysokości 9 K. 60 h. za klg. Burza była odpowiedzią na to. Na wielu dziesiątkach zgromadzeń domagano się obniżenia ceny cukru i socyalizacyi cukrowni. Komisya mieszczańska proponowała 7 K. 00 h. za kilogram — socyaliści 6 K. Rząd z początku wogóle nie chciał ustąpić w tej sprawie. W Czechach otrzymuje się na głowę miesięcznie faktycznie 1 i jedną czwartę klg. cukru rafinowanego. Rząd oświadczył, że mógłby tę cenę cukru obniżyć na 6 K., jeśli zarazem zniży racyę na 1 klg. miesięcznie. Propozycyi tej nie przyjęto. Obecnie ustanowił rząd czeski cenę za kilogram cukru na 7 K. 00 h. Ale walka trwa dalej.

Czechy są głównym dostawcą cukru dla Austryi i Węgier. Od Austryi żądają one 18 K. czeskich za kilogram, co równa się 80 koron niemieckim austryackim.

U nas w Polsce produkcya cukru zmalała. Ludność otrzymuje nieregularnie, maksymalnie na miesiąc 300 gr. surowizy t. j., mniej może jak 0'25 kg. rafinady a więc 5-tą część tego co w Czechach. (Z chlebem względnie mąką podobnie — tam ponoś 3 razy więcej co u nas). A mimo to zamierza się (rzecz niezrozumiała!) wywieść z Polski 6000 wagonów tj. 60 milionów kilogramów cukru do Francyi, która go sprowadza dla wzmocnienia sił produkcyjnych i życiowych swej ludności.

Tegoroczna produkcya buraków cukrowych wynosi 3 i pół miliona cetnarów metrycznych wobec 1 i pół mil. na w ub. roku. I zawartość cukru w burakach wzrosła z 16 proc. na 18 proc.

Ceny kawy. Ceny kawy Santos superior wynoszą loco Hawre — port francuski — wedle działu handlowego ostrawskiej „Morgenzeitung" — 180 franków francuskich lub 46'5 guldenów holenderskich za 100 kg. zaś loco Londyn 36 szylingów. 100 kg. kosztowałoby w markach polskich wedle powyższych cen 3240, 3440 i 3720 czyli 1 kg. 37 a wraz z przewozem, należnościami i zyskiem winna kosztować maksymalnie 50 marek polskich. W handlu detalicznym kosztuje u nas kawa 130 marek za kilogram.

Ceny żelaza. Ceny żelaza w Niemczech i Francyi obniżyły się. We Francyi n. p. obniżono ceny na tonę od 35 do 140 franków. Spadek cen koksu umożliwił redukcyę cen żelaza. U nas zamierzono podwyższyć ceny żelaza wskutek podwyższenia węgla ale wskutek zniżki na targu niemieckim odstąpiono od zamiaru.

Ceny stawek frachtowych przewozu morskiego obniżyły się znacznie w porównaniu do cen okresu wojennego — na niektórych liniach więcej jak o 100 proc. Stało się to wskutek stałego wzrostu wszechświatowego tonażu okrętowego od chwili ukończenia wojny. Objętość okrętowa amerykańskiej floty handlowej powiększyła się od 1-go czerwca 1919 do 30-go czerwca 1919 o zwyż dwa miliony ton — objętość angielskiej floty handlowej o blisko 2 miliony, japońskiej o blisko pół miliona ton. W dokach znajduje się na świecie więcej jak 5 milionów ton w budowie. Widać, że świat po za nami umie organizować pracę by naprawić szkody wojenne i powiększyć produkcyę.

Smutne horoskopy.

Dowiadujemy się, że największa polska firma wydawnicza, Gebethner i Wolff, przeniosła druk swoich książek do Wiednia, gdzie papier i druk jest znacznie tańszy. Nowe wydanie podręcznika literatury polskiej prof. Chrzanowskiego zostało wydrukowane w Wiedniu i szereg innych wydawnictw tej księgarni drukuje się tam obecnie. Za przykładem tej firmy poszła już druga polska księgarnia nakładowa i niebawem cały polski druk książek przeniesie się z kraju do Wiednia, a po zawarciu umowy handlowej z Niemcami do Lipska.

Książka może uciec tam, gdzie tańsze są koszta produkcyi, — dziennik nie może tego uczynić. Dziennik musi się drukować na miejscu. Dlatego wydawnictwa dzienników polskich znajdują się obecnie przed nowym wzrostem kosztów produkcyi i to bardzo znacznym.

Grozi podwyżka cen papieru rotacyjnego. To podrożenie papieru przez krajowe fabryki jest wyzyskiem, któremu rząd powinienby zaradzić. W Niemczech, gdzie produkcya papieru dosięgła już prawie zupełnie wysokości przedwojennej, wynosi cena wewnętrzna za kilogram papieru rotacyjnego niecałe 4 marki niemieckie; papier ten sprowadzony do Polski w zamian za drzewo kalkuluje się u nas wraz z kosztami transportu po 17 marek polskich. Natomiast fabrykom krajowym musi się płacić po 35 marek polskich za kilogram, a zatem więcej niż dwa razy tyle. Z Niemiec można zaś tylko bardzo ograniczoną ilość papieru sprowadzać, gdyż brak drzewa na zamianę. Właśnie brakiem drzewa, potrzebnego do wyrobu masy drzewnej i celulozy, tłumaczą fabryki krajowe swoje wygórowane ceny papieru. Otóż w Polsce jest drzewa poddostatkiem, ale ucieka ono na pysek zagranicę (zwłaszcza w Oświęcimiu, gdzie dzieją się w tym względzie nadużycia na wielką skalę), a dla fabrykacyi papieru niema drzewa! Tak więc dzienniki, zupełnie pozbawione ochrony gospodarczej ze strony rządu, zmuszone będą znowu do podwyższenia prenumeraty, aby módz pokryć zwiększone wydatki. Słychać, że dzienniki warszawskie mają w najbliższym czasie podnieść cenę numeru z 3 na 4 marki.

Z wydawnictw.

„ŚWIAT PRACY", tygodnik, organ Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych. Wyszedł już Nr 8.

Na treść składają się artykuły: Stan obecny kooperacyi. Gospodarka obecna naszych stowarzyszeń. Żywotność kooperacyi. Pospolite ruszenie proletaryatu. Trzy główne cnoty wytworn spółdzielczych. Głos towarzyszy ze Śląska Cieszyńskiego. Działy stałe: Kronika z życia kooperatyw robotniczych w Polsce i zagranicą (Żyrardów, Zagłębie Dąbrowskie, Warszawa, Śląsk Cieszyński, Detroit w Stanach Zjednoczonych). Kronika z życia robotniczych instytucyi kulturalno oświatowych w Polsce i zagranicą. Kronika aprowizacyjna, omawiająca sprawy bieżące Małopolski, Wielkopolski i Kongresówki. Kronika drożyzny i szereg wiadomości pomniejszych.

Redakcya i administracya — Warszawa, ul. Wolska l. 44. Przedpłata 25 mk. kwartalnie.

Wyd. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.